Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena egzemplarza 30 gr.

NASZA ZIEMIA

TYGODNIK POŚWIĘCONY ŻYCIU I POTRZEBOM WSI

Redaktor naczelny KAZIMIERZ ŁASZKIEWICZ.

№ 1. Warszawa 11 grudnia 1927 r. Rok I.

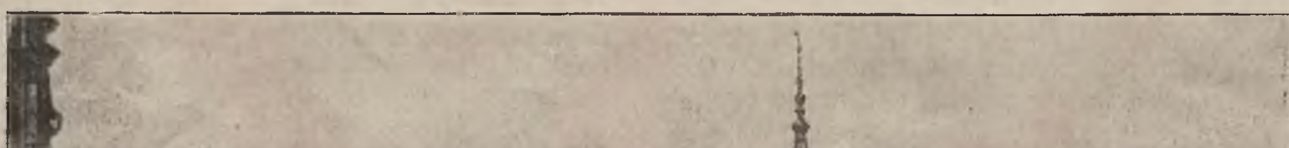
Zamek królewski w Warszawie.

Stary to zamek. Pamięta dawne czasy. Kiedy stawiano jego mury, przeszło sześćset lat temu, jeszcze Polska nie była taką jaką jest dzisiaj, a składała się z kilku księstw udzielnych. Jednem z takich księstw właśnie było Mazowsze i Warszawa stanowiła stolicę tego księstwa. Książęta to mazowieccy wznieśli zamek, który z czasem stał się siedzibą królewską.

Początkowo był on inny zupełnie, zbudowany w stylu ostrołukowym, to znaczy takim, w jakim zbudowana jest większość naszych kościołów. Zamek za czasów książąt mazowieckich był nietylko mieszkaniem panującego, ale również służył do obrony miasta Warszawy od napaści wrogów. Głębokie rowy, napełniane w razie potrzeby wodą oraz wysokie mury obronne uniemożliwiały dostęp nieprzyjacielowi i ułatwiały znakomicie zadania znajdującej się wewnątrz zamku załodze.

Z czasem, kiedy wymarł sławny ród książąt mazowieckich, Mazowsze weszło w skład zjednoczonej i potężnej dzięki temu Polski. Warszawa stała się stolicą całego państwa, a książęcy zamek — siedzibą królów.

Od tego to czasu, czyli od połowy wieku 16-go, datuje się wspaniały rozwój warszawskiego zamku. Panowali na nim i Jagiellonowie i Wazowie i Sasi. Każde panowanie dodawało coś swojego, a najwięcej zamek rozbudował i upiększył król Stanisław-August. Takim sposobem zamek warszawski jest nieodłącznie związany z całą naszą historją.



Upadek jego zaczął się wraz z okupacją moskiewską. Moskale po swojemu przerabiali zamek, niszcząc gorliwie wszystkie pamiątki naszej chwały. Podczas wojny zamek podupadł jeszcze więcej, a pierwsze rządy nowej Polski też nie zatroszczyły się o jego wygląd. Pomyślał o tem dopiero rząd marszałka Piłsudskiego. Zdecydowano, że siedziba Prezydenta Rzeczypospolitej musi być tam, gdzie dawniej mieszkali królowie.

Z czem idziemy do was!

Ziemia nasza, Państwo Polskie, jest wolna, niepodległa, o ustalonych i rozległych granicach.

Jest zasobna, pełna sił i przepiękna. Wykarmić może wszystkich swych synów, Wydaje naród zdolny, pracowity i liczny, garnąc go miłośnie w objęciach macierzystych; pragnie go żywić i rozwijać. Najwyższym zaś obowiązkiem synów Ojczyzny jest Matce-Rodzicielce to powołanie zapewnić, młode pokolenia wydawać, wykarmiać i byt ich ustalać.

Nie mamy większych zadań, jak wydobyć wszystkie zdolności polskiej ziemi naszej i narodu. Chłop polski, w masie swojej najliczniesjzy stać się powinien podstawą narodu. Narodu o najwyższych wartościach duchowych i godności jego społecznej, dlatego chłop polski winien mieć dobrobyt i oświatę, aby módz poznać, pokochać i umieć czcić swą własną ziemię, swoje państwo.

Przez to stworzy się typ nowego obywatela, nikomu niepodległego, jeno sobie, swojej sprawie i sprawom państwa swojego.

Dla poprawienia bytu wieś nasza musi mieć zmieniony ustrój rolny. Ustrój ten powinien być oparty: na reformie rolnej przez upełnorolnienie karłowatych gospodarstw, przez sprawiedliwe zlikwidowanie serwitutów, przez komasację i przez zastosowanie jednolitej polityki kredytowej łącznie z rozszerzeniem kas spółdzielczych.

Dla rozpowszechnienia oświaty musi nastąpić dobra organizacja szkolnictwa powszechnego, która powinna otwierać dostęp do szkół rolniczych, zawodowych, średnich i najwyższych, w celu podniesienia kultury wsi, i tą drogą otwierać dostęp niezmierzonych skarbnic ducha i umysłu naszej kultury.

Dążąc do potrzebnego dobrobytu i oświaty, rozumiemy, iż drogą wiecznych utyskiwań, skarg i łez ani sobie, ani państwu nie damy tej zwartej siły do obrony tego, co już mamy i do wywalczania tego, co w przyszłości osiągnąć powinniśmy.

Ziemia nasza jest zasobna, pełna sił i przepiękna. Taką dał nam ją Bóg. Nie zmarnujmy tego. Z wiarą w swoje siły i w swoją pracę budujmy swój los i los państwa.

Dzisiaj kieruje państwem rząd Marszałka Piłsudskiego, który opanował bezład, pokonał nierząd, skupił siły i całą swoją mocą dąży do podniesienia godności państwa, dobrobytu i zgodnego współżycia wszystkich jego obywateli

Naszym obowiązkiem jest w pracy tej mu dopomóc, podtrzymać go w wielkiem dziele uporządkowania i wzbogacenia życia na naszej polskiej ziemi.

Z tem wszystkiem idziemy do Was, drodzy Czytelnicy. W *„Naszej Ziemi“* znajdziecie swojego wiernego przyjaciela i odzwierciadlenie waszego życia i potrzeb.

REDAKCJA.

Marszałek Piłsudski w Genewie.

Litwa musi pogodzić się z Polską.

Bezsilne zarządzenia Waldemarasa
Marszałek Piłsudski nie chce wojny.

Od dłuższego już czasu trwa nieporozumienie Polski z Litwą. A winą tego jest jedynie upór, z jakim ludzie dziś rządzący Litwą żądają, aby Polska oddała Litwie Wilno. Dlatego też, kiedy wszystkie państwa mają swych posłów w Warszawie, Litwa dotychczas nie przysłała swego przedstawiciela i nie chce nawiązać z nami żadnych stosunków. Waldemaras, prezes litewskich ministrów, posunął się jeszcze dalej. Oświadczył, mianowicie, że Litwa znajduje się w stanie wojny z Polską i pojechał do Genewy, aby całą sprawę przedstawić do rozstrzygnięcia Lidze Narodów, która jest jakby sejmem wszystkich narodów świata. Waldemaras miał nadzieję, że podtrzymają go Niemcy i Rosja. Ale Rosja nie należy do Ligi Narodów, a Niemcy, jak ostatnio piszą gazety, odmówiły pomocy Litwie.

Ze strony Polski wyjechał do Genewy nasz minister spraw zagranicznych, p. August Zaleski i przedstawił Lidze Narodów, jak te sprawy wyglądają naprawdę. Polska nie chce żadnej wojny, ani z Litwą, ani z żadnem innem państwem. Nie może jednak zrzec się Wilna, gdyż jest to miasto nawskroś polskie i Litwini tam mieszkający stanowią tylko bardzo nieznaczną ilość ludności.

Aby jeszcze więcej podkreślić tę pokojowość Polski, która pragnie tylko zgodnego współżycia ze wszystkiemi sąsiedniemi narodami, wyjechał do Genewy sam marszałek Piłsudski. Obecność tego największego dziś w Polsce człowieka napewno przekona Ligę Narodów o słuszności polskiego stanowiska w tej sprawie.

Z uporczywej niechęci Litwinów do nawiązania stosunków z Polską, płyną różne szkody tak dla Polski, jak i dla Litwy. Polska, będąc w dobrych stosunkach z Litwą, mogłaby naprzykład spławiać Niemnem na morze Bałtyckie drzewo, zboże, węgiel i inne towary, które teraz muszą iść tylko Wisłą przez Gdańsk. A wiadomo przecież, że co dwie drogi, to nie jedna. Litwa zaś z tego ciągnęłaby duże korzyści i Kłajpeda, litewski port morski, wzbogaciłaby się szybko na handlu z Polską, jak wzbogacił się już Gdańsk.

Teraz więc w Genewie jeszcze raz marszałek Piłsudski podaje ręke Litwinom do zgody. Od nich tylko zależy, aby tą wyciągniętą do siebie dłoń uścisnąć. Wówczas nareszcie zapanuje zgoda, z której skorzysta Litwa i Polska, a szczególniej ziemie nasze z nią sąsiadujące.

Szczególniej może to wpłynąć na dobrobyt rolników, tak z jednej strony, jak i z drugiej. Litwini uprawiają w dużych ilościach len, który mogłaby kupować Polska, a nasza miejscowość nadniemeńska, Druskieniki, potrzebuje też wiele nabiału, grzybów i mięsa dla swych licznych gości.

Wobec tego, że żaden z krajów Europy nie chce oświadczyć się za Litwą, należy przypuszczać, że Litwini opamiętają się i dojdą z nami nareszcie do zgody.

Z całej Polski.

O CZEM PISZĄ W LUDOWYCH GAZETACH?

Szukanie dróg do zjednoczenia ludowego przez polityków.

Czekamy na Wasze głosy, Czytelnicy!

Prasa ludowa dni ostatnich zajmuje się przedewszystkiem sprawą wyborów do nowego Sejmu. W związku z wyborami życie wysuwa konieczność porozumienia się różnych odłamów ludowych.

Dotychczasowe bowiem rozdrabnianie pracy ludu szkodziło ogólnym interesom państwa i nie dawało dostatecznej korzyści wsi. Zmuszeni do zaprzestania walk partyjnych — przywódcy wypowiadają się w swoich pismach w ten sposób:

Poseł Paweł Bobek (Piastowiec) mówi mianowicie:

„Konieczną podstawą zjednoczenia ruchu ludowego jest konsolidacja gospodarczych organizacji rolniczych, polityki państwowej, opartej na interesach agrarnych".

A dalej ten sam poseł, widząc ruch ludowy tylko (?) w „Piaście" i „Wyzwoleniu", powiada:

„Nie dojdzie nigdy do zupełnego zjednoczenia całego włościaństwa na podłożu politycznem, gdyż obok względów gospodarczych bardzo znaczny wpływ wywierają na jednostkę wszelkie problemy państwowe, ideały religijne i t. p. prądy niesprzyjające grupowaniu się społeczeństw politycznie".

Tę samą sprawę zjednoczenia ruchu ludowego omawia poseł M. Malinowski (prezes „Wyzwolenia"). Jednakże chciałby widzieć to zjednoczenie tylko dookoła dotychczasowej partji „Wyzwolenie". W innych organizacjach ludowych nie widzi natomiast celów, a ludzi nie należących do „Wyzwolenia" nazywa „różnymi, bylejakimi, małowartymi, ale żądnymi karjery".

My ze swej strony uważamy, że stronnictwa polityczne nie dojdą do porozumienia tak długo, jak organizacje ludowe społeczno-gospodarcze i zawodowe nie obejmą całego życia wsi. Poprzez nie bowiem może dopiero nastąpić dokładne i praktyczne zrozumienie interesów wsi, a następnie skuteczna ich obrona.

Politycy muszą to zrozumieć i temu życiowemu wymaganiu wcześniej czy później zmuszeni będą się podporządkować.

Oby to nastąpiło jaknajprędzej.

K. Ł.

BĘDZIEMY MIELI LEPSZE DROGI.

W dniach 3 — 5 stycznia odbędzie się w Warszawie pierwszy polski kongres drogowy, na który zjadą się do stolicy przedstawiciele samorządów, rolnictwa i t. d. oraz przybędą przedstawiciele rządu. Kongres będzie obradować nad sprawami ulepszania dróg bitych i gruntowych w Polsce, nad projektami gospodarki drogowej oraz organizacją drogowego zarządu.

NOWE ŹRÓDŁO NAFTY WYTRYSNĘŁO W MAŁOPOLSCE.

W obfitującej w złoża naftowe miejscowości Bitkowie, leżącej w Małopolsce Wschodniej dowiercono się niedawno do nowego źródła nafty. Źródło to okazało się na małej stosunkowo głębokości 1.205 metrów. Nafta wytryska zeń z dużą siłą i w ilości czternasty tysięcy kilogramów na dobę. Jest to ilość bardzo pokaźna.

J. S.

Rzeczpospolita Polska.

Rzeczpospolita Polska, której obywatelami jesteśmy, jest **szóstem** z rzędu co do wielkości i liczby zaludnienia, państwem w Europie. Polska jest przeto krajem ogromnym, większym od kilkudziesięciu innych krajów i kraików. Polska graniczy od południa z Czechosłowacją i Rumunją; — granica z temi krajami jest górzystą, mało dostępną. Od Wschodu Polska graniczy z Rosją bolszewicką (Sowiecką), od północy z Łotwą, Litwą, i Prusami Wschodniemi, a od Zachodu z Niemcami. Wszystkie te granice Polski są łatwo dostępne, otwarte.

Łatwa dostępność przeważnej części granic Polski sprawia, że musimy być zawsze gotowi do obrony naszej ziemi przed najazdem sąsiadów. Tylko na niewielkim odcinku graniczy Polska z morzem, ale i ten kawałek wybrzeża, który posiadamy ma wielkie znaczenie dla polskiego handlu i dla komunikacji Polski z państwami jakie bezpośrednio z nią nie sąsiadują. To też Rząd Polski stara się należycie wykorzystać wybrzeże morskie i buduje na niem, w Gdyni, polski port wojenny i handlowy. Port ten już jest częściowo dostępny dla największych nawet statków, a kiedy będzie zupełnie zakończony — zaliczać się będzie do największych portów na świecie. Po ukończeniu portu w Gdyni większość naszych towarów wywozić będziemy z kraju tylko polskiemi kolejami, a być może, także polskiemi statkami, jakich coraz więcej budujemy. Również emigranci polscy, jeżeli warunki polskie tak się ułożą, że nadal trzeba będzie z Polski wyjeżdżać za chlebem, — będą jeździli na polskich statkach i nie będą cierpieli przykrości jakie ich niejednokrotnie teraz spotykają.

Polska jest wielka, to też w jej skład wchodzą rozmaite ziemie, o różnej urodzajności i rozmaitej gęstości zaludnienia. Kiedy ziemie położone na wschodzie Polski liczą zaledwie po 30 mieszkańców na jednym kilometrze kwadratowym ziemi, (na głowę przypada tam w przybliżeniu po 6 morgów), to ziemie położone na zachodzie Polski i w Polsce środkowej liczą po 90 mieszkańców na 1 klm. kw. (na głowę przypada na nich po 2 morgi).

Tak gęsta ludność ziem środkowych i zachodnich nie jest w stanie wyżywić się z rolnictwa i z hodowli zwierząt. To też w tej części Polski rozwinął się **przemysł**, zatrudniający znaczną część ludności. Rozwinęły się tam także wielkie miasta przemysłowe i handlowe.

Najbardziej przemysłowo rozwiniętą częścią Polski jest jej część południowo-zachodnia. Widzimy tam dwa wielkie skupienia przemysłowe — Śląskie i Łódzkie.

Na Śląsku i w jego okolicach (w powiecie Będzińskim, Zanieściańskim, Chrzanowskim, Bialskim) rozwinął się głównie przemysł węglowy, ale poważnie również jest reprezentowany przemysł włókienniczy, chemiczny i inne rodzaje przemysłów. W okolicach Łodzi rozwinął się przemysł włókienniczy (tkacki).

(D. c. n.).

Na szerokim świecie.

Świat po wojnie.

Świat po wojnie uległ wielkim zmianom politycznym i społecznym. Zmieniła się mapa świata, a szczególniej Europy.

Przed wojną do największych potęg świata należały następujące państwa: Anglja, Rosja, Niemcy, Stany Zjednoczone Ameryki, Austro-Węgry, Francja i Włochy.

Przeszło sto lat przed wielką wojną Polska uległa rozbiorom i podzielona była pomiędzy Rosję, Niemcy i Austrję.

Wielka wojna światowa przywróciła nam wolność, o którą najlepsi synowie naszej Ojczyzny nie przestawali walczyć. Na czele tych wysiłków i walk o wolność w chwili wybuchu wojny stanął Józef Piłsudski. Uwolnił ziemie polskie od zaborców, a teraz prowadzi nadal dzieło odbudowy Rzeczypospolitej.

Wyzwalająca się i wyzwolona Polska była zawsze orędowniczką wyzwolenia i innych ciemiężonych przez obce państwa narodów. I tu odegrała zaszczytną rolę.

Wszystkie sprawy związane z przywróceniem wolności niektórych narodów po wielkiej wojnie światowej uregulowały Kongresy Pokoju (t. j. zebrania przedstawicieli państw zwycięskich i zwyciężonych), na których ustalono, jak ma być odtąd na świecie i jakie mają być nowe granice pomiędzy państwami.

Najgłówniejszym Kongresem był Kongres Wersalski, który się odbył w Wersalu pod Paryżem w 1919 roku.

Na Kongresie tym zapadły właśnie postanowienia o dalszym losie narodów, pozbawionych dotąd niesprawiedliwie własnego państwa.

Kongres ten obradował na nowych zupełnie zasadach. Zwycięskie narody Francji, Anglji, Belgji, Stanów Zjednoczonych, Włoch, Japonji i Rumunji wyrzekły się zemsty nad Niemcami i Austrją i pozostawiły im wolność, odbierając jedynie zagarnięte gwałtem tereny wolnych państw. Rosja zniszczona przez wojny domowe i bolszewików, nie miała w owej chwili nawet prawowitego rządu, z którymby można prowadzić rokowania.

Zasada samookreślenia narodów, która przyświecała Kongresom — pozwoliła na powołanie do życia nowych, młodych państw i wskrzeszenie dawnych państw, zagarniętych przez wrogów. W ten sposób została uznaną wskrzeszona nasza Rzeczpospolita Polska, powstały Węgry jako odrębne, niezależne od Austrji państwo, utworzono Jugosławję z dawnej Serbji z przyłączonemi do niej terenami Słowian południowych, jak Horwacją, Dalmacją, Bośnią, Hercegowiną, Czarnogórzem i t. d.; powstały nowe państwa, jak Czechosłowacja, Estonja, Łotwa, Litwa; przywrócono samodzielność starożytnej Finlandji. Tylko nie można było utworzyć samodzielnej Ukrainy, Gruzji i Armenji, czemu stanęła na przeszkodzie bolszewicka Rosja.

Był wprawdzie moment, gdy wódz nasz Józef Piłsudski starał się wywalczyć wolność i dla Ukrainy w 1920 roku zdobył całą ziemię ukraińską i stolicę jej Kijów i oddał wszystko w ręce narodu ukraińskiego. Ale naród ukraiński nie mógł wówczas utrzymać swojej ziemi i bolszewicy wkrótce znów zagarnęli Ukrainę.

Dużo, jednem słowem, zmian zaszło. Świat po wojnie zmienił się nie do poznania. Jeżeli, drogi czytelniku, zaciekawią cię te sprawy, to w każdym numerze znajdziesz wiadomości, które Cię powoli zaznajomią ze sprawami politycznemi świata.

Mieczysław Rogalski.

Zawrzemy umowę handlową z Niemcami.

Niemcy, którzy od dłuższego czasu bojkotowali polskie towary, uznali, że czas już temu położyć kres. Nic dziwnego. Niemcy przecież stale kupowali w Polsce bydło, świnie, gęsi i zboże. Kiedy to wszystko przestało przychodzić, musieli kupować w innych krajach, bo nie posiadają u siebie dostatecznej produkcji żywego inwentarza.

Kupowane w innych krajach były one dużo droższe, gdyż przecież i przewóz był dłuższy i za kolej trzeba było więcej płacić.

Obecnie więc nawiązano znowu rokowania o zawarcie traktatu handlowego pomiędzy Polską a Niemcami i w pierwszym rzędzie traktuje się wywóz polskiego bydła.

Z różnych stron.

— **Prymas Polski** ks. kardynał Hlond przyjechał do Rzymu, gdzie wręczony mu będzie kapelusz kardynalski.

— **Z Astrachania,** w Rosji, donoszą, że nagle mrozy spowodawały szybkie zamarznięcie rzeki Wołgi, czem zaskoczone zostały statki rybackie. Okazało się, że lód zmiażdżył 300 statków.

— **W Salzburgu,** w Austrji, nastąpił wybuch w fabryce zapałek. Spaliło się 5 miljonów paczek zapałek.

— **W Moskwie** zakończono obrady partji komunistycznej. Głównie zastanawiano się nad tem jak postępować wobec opozycji, która żąda, aby partja i rząd sowiecki prowadzili jeszcze bardziej rewolucyjną politykę. Większość członków kongresu wypowiedziała się przeciwko opozycji. Jednakże opozycja w dalszym ciągu rozwija swoją działalność.

— W porcie w **Gdańsku** dokonano uroczystego otwarcia nowego gmachu poczty polskiej. W ten sposób na obszarze Gdańska mamy już trzy polskie urzędy pocztowe.

— W **Austrji** zanosi się na strajk urzędników państwowych. Urzędnicy żądają podwyżki płac.

— **W Meksyku** (w Ameryce) znów wybuchło powstanie przeciwrządowe.

Hej ci dudka, moja miła,
na tej dudce gram
gałązeczką kiejsi była,
w garści ci ją mam.
Hej ci dudka, jušci moja,
Samem ci ją wziął;
Zapłakało sercem drzewo,
jakem ci ją ciął.

Stanisław Wyspiański.

Samorząd Gmin Wiejskich dźwiga się do życia.

Związek Gmin Wiejskich Rzeczypospolitej Polskiej.

Gminy wiejskie, na których opiera się administracja naszego państwa, i które stanowią podwalinę dla życia państwowego i społecznego, zrozumiały wreszcie swą rolę, dla której spełnienia zjednoczyły się w organizację. Wyrazem dążeń i potrzeb gmin wiejskich jest

Zrzeszenie Samopomocy Gmin Wiejskich w Polsce, powstałe w roku 1925. Zrzeszenie gmin ma przeto za zadanie podniesienie rozwoju gospodarczego i kulturalnego gmin wiejskich, czuwanie nad obroną praw i interesów gminy, udzielanie gminom pomocy prawnej i informacyjnej, tudzież współdziałanie z gminami, dla dobra ludności w sprawach oświaty i dobrobytu. Działalność tego Zrzeszenia jako oparta na programie prac realnych, wolnych od polityki partyjnej, ma już poza sobą znaczny dorobek pracy dwuletniej, której wyniki zostały przedstawione zjazdowi sprawodawczemu.

Po zjeździe ogólnokrajowym, odbytym w Warszawie w dniach 6 i 7 listopada r. b. nastąpił zwrot przełomowy w rozwoju Zrzeszenia gmin.

Zjazd zmienił statut Zrzeszenia, a wraz z tem zmienił nazwę organizacji na:
„Związek Gmin Wiejskich Rzeczypospolitej Polskiej“. Na podstawie tego statutu Zjazd wybrał Radę z 41 osób, która wybrała z pośród siebie Zarząd.

Zarząd Związku Gmin Wiejskich składa się z 8-iu osób, w którego skład wchodzą:

p. **Wacław Dunin** — jako prezes; p. **Stanisław Gliszczyński** — jako vice-prezes; p. **Kazimierz Łaszkiewicz** — jako vice-prezes; p. **Józef Sęczkowski** — jako członek; p. **Wacław Szumański** — jako członek; p. **Antoni Pacholczyk** — jako członek; **p. Bolesław Tkaczyk** — jako członek; p. **Bronisław Wesołowski** — jako dyrektor Biura.

Jako wytyczne dla dalszej działalności Zarządu Związku Gmin Wiejskich są uchwały powzięte przez ostatni ogólnokrajowy Zjazd delegatów gminnych, w których, m. innemi Zjazd wypowiedział się

w zakresie szkolnictwa:
1) za tworzeniem w myśl projektu Min. Wyzn. Religijnych iOśw. Publ. szkół powszechnych 7-mio klasowych i zniesieniem 3-ch pierwszych klas w szkołach średnich, 2) za pobieraniem przez gminy podatku inwestycyjnego na budowę szkół i 3) za zniesieniem dotychczasowego odrębnego samorządu szkolnego, a powołaniem przy Radach gminnych i Sejmikach powiatowych specjalnych komisyj szkolnych.

W zakresie opieki społecznej, — za wydaniem przepisów, umożliwiających gminom pod względem rzeczowym i finansowym wykonywanie opieki społecznej.

W sprawie zakresu poruczonego gminie — za wypłaceniem gminom przez Skarb Państwa wynagrodzenia z tytułu przeciążenia gmin zakresem poruczonym.

W zakresie ustawodawstwa gminnego — 1) za zachowaniem gminy zbiorowej w tych częściach państwa, gdzie taki ustrój istnieje, z daniem możności gminom jednostkowym łączenia się w gminy zbiorowe odpowiednio do potrzeb i warunków, 2) za zniesieniem zgromadzeń gminnych w b. Zaborze Rosyjskim, 3) ordynacja wyborcza do samorządu gminnego winna być oparta na systemie głosowania, według nazwisk a nie na listy i 4) za ujednostajnieniem ustawodawstwa gminnego w całem państwie.

Finanse gminne — 1) za nowelizacją ustawy o finansach komunalnych w kierunku zamiany licznych źródeł dochodowych na jeden stały podatek od gruntu przemysłu i handlu, i 2) za jaknajrychlejszem przeprowadzeniem klasyfikacji gruntów podatkowych.

Drogi gminne — 1) za wydaniem przepisów wykonawczych do ustawy drogowej z 1920 roku i uwolnieniem gmin i powiatów od ponoszenia wydatków na drogi wojewódzkie, 2) za utworzeniem funduszu na długoterminowe pożyczki dla gmin i spółek drogowych na poprawę i rozbudowę dróg i mostów gminnych, 3) za cofnięciem okólników sprzecznych z ustawą drogową z 1920 roku, 4) za obsadzaniem dróg drzewami owocowemi.

Rolnictwo — 1) za powołaniem komisji rolnych przy Radach gminnych i 2) za wnoszeniem do budżetów gminnych sum na popieranie rolnictwa w gminie.

Kredyt Komunalny — 1) za przyśpieszeniem likwidacji przedwojennych gminnych kas pożyczkowo-oszczędnościowych, 2) o zapewnienie powstającym gminnym kasom poż. oszczędn. państwowego kredytu długoterminowego, o składanie w tych kasach sierocińskich sched i spłat oraz innych funduszów depozytowych.

Zarząd Związku Gmin przystąpił obecnie do opracowania planu rozszerzającego dotychczasową działalność zarówno w kierunku potrzeb gospodarczych jak i kulturalnych przy bezpośredniem współdziałaniu gmin zrzeszonych.

B. Wesołowski.

PIENIĄDZE ZAGRANICZNE.

Dolar amerykański — 8 zł. 88 gr. do 8 zł. 90 gr.
Gulden gdański — 1 zł. 75 gr.
Marka niemiecka — 2 zł. 13 gr.
Frank francuski — 28 i pół gr.
Rubel złoty — 4 zł. 73 gr.

ZIEMIOPŁODY.

Żyto sprzedają w Warszawie po 39 zł. 15 gr. za korzec, pszenica po 52 zł. za korzec, jęczmień kaszany po 38 zł. za korzec, owies po 37 zł. za korzec. Otręby żytnie i pszenne po 28 do 29 zł. za korzec. We Lwowie utrzymywały się ceny trochę niższe, w Krakowie zaś i w Katowicach nieco wyższe. W Lublinie tamtejszy Syndykat Rolniczy podawał ceny: za korzec żyta 40 zł., korzec pszenicy 51 zł., korzec jęczmienia 36 do 37 zł., korzec owsa po 37 zł.

NABIAŁ.

Masło w ostatnich czasach zdrożało trochę. W miastach sprzedają masło śmietankowe po 7 zł. 50 groszy za 1 klg. w hurcie i 8 zł. 20 gr. w detalu. Przywóz dostateczny, ale zapotrzebowanie duże. Jaj brak. Sprzedają świeże w hurcie po 305 do 310 zł. za skrzynkę i jaja z wapna po 245 do 250 za skrzynkę.

BYDŁO I NIEROGACIZNA

Ceny na bydło i mięso uległy w ostatnich dniach ub. tygodnia pewnej zniżce. Tak więc porównywane ceny z różnych rynków wykazują, że sprzedawano woły i buhaje pełnomięsiste, dobrze wyrosłe po 152 do 156 złotych za 100 klg. żywej wagi, miernie odżywione młodsze i dobrze odżywione starsze po 116 do 126 klg., za 100 klg., jałówki i krowy pełnomięsiste wytuczone po 158 do 168 zł. za 100 klg., mniej odżywione po 118 do 126 zł. i licho odżywione po 90 do 100 zł. Cielęta najprzedniejsze, tuczne sprzedawano po 160 zł. za 100 klg., średnie po 148 do 150 zł., mniej tuczone 136 do 140 zł. za 100 klg. i najgorsze 124 do 130 zł. za 100 klg.

Jagnięta skopy i owce zależnie od wieku i utuczenia po 120 do 150 zł. za 100 klg.

Świnie pełnomięsiste, maciory zależnie od wagi 175 do 200 zł. za sztukę.

WYSTAWA DROBNEGO INWENTARZA.

Coraz więcej zaczynają w naszym kraju rozumieć, że każdy gospodarz może mieć znaczny dochód z chowanego po obejściach drobnego inwentarza, a więc kur, kaczek, gęsi, królików i gołębi. Dla zachęcenia hodowców odbędzie się w Wejherowie na Pomorzu wystawa drobnego inwentarza. Wystawa ta trwać będzie od 21 do 28 stycznia r. 1928. Najlepsze okazy dostaną nagrody.

RZĄD OPIEKUJE SIĘ UPRAWĄ I WYWOZEM LNU.

W tych dniach odbyła się w Ministerstwie Rolnictwa narada w sprawie racjonalnej uprawy i wywozu lnu.

Postanowiono popierać wszechstronnie uprawę lnu przez współdziałanie z organizacjami rolniczemi, jak również współdziałać rozwojowi krajowych międlarń, szczególniej tych, które mają charakter rolniczy.

KRAJE ZAGRANICZNE POTRZEBUJĄ NASZEJ FASOLI

Z portu włoskiego Tryjestu donoszą, że na tamtejszym rynku cieszy się ogromnem powodzeniem polska fasola, a szczególniej fasola małopolska, którą znają tam dobrze pod nazwą „fasoli galicyjskiej“.

Daje się zauważyć tam znaczne zwiększenie zapotrzebowania, co też powinni mieć na uwadze nasi rolnicy.

POLSKA PSZENICA POZOSTAJE W KRAJU

Rząd, wprowadziwszy zakaz przywozu do Polski pszenicy i mąki pszennej ustanowił jednocześnie cło od wywożonej zagranicę polskiej pszenicy i mąki pszennej. Cło to wynosi 20 złotych od korca. Rozumie się, że przy takiem cle wywóz jest całkowicie uniemożliwiony i to jest bardzo dobrze, gdyż nasza własna produkcja pszenicy nie wystarcza nawet przy najlepszym urodzaju na pokrycie krajowego zapotrzebowania.

HODUJCIE TRZODĘ CHLEWNĄ.

W roku bieżącym zaznaczył się duży wzrost wywozu zagranicę polskiej trzody chlewnej. Tak więc w przeciągu dziesięciu miesięcy roku bież. wywieźliśmy za granicę za sumę stu piętnastu miljonów złotych franków, podczas gdy w roku ubiegłym tylko za osiemdziesiąt miljonów.

ZAKUP KONI REMONTOWYCH DLA WOJSKA.

Ministerstwo Spraw Wojskowych zawiadomiło organizacje rolnicze, że o ile hodowcy koni nie dostarczą potrzebnej ilości dla wojska, to zostanie zarządzony zakup koni z wolnej ręki od wszystkich obywateli bez ograniczenia. Dotychczasowa dostawa hodowców pokryła zaledwie pełne zapotrzebowanie wojska. Jednocześnie Ministerstwo zawiadomiło, że przeciętna cena kupna koni remontowych została podwyższona z 965 zł. do 1.050 zł.

Ciekawe wypadki.

STRASZNA POMYŁKA.

We wsi Żytowiecku gospodarzowi Kaczmarkowi złodzieje kradli kilka razy króliki. Syn gospodarza, chcąc pochwycoć złodzieja, zaczaił się pewnej nocy w chlewie. Gdy usłyszał szelest kroków wchodzącego, pchnął go widłami. Rozległ się straszny krzyk. Młody Kaczmarek wprędce poznał okropną pomyłkę. Była to jego matka. Ciężko ranną Kaczmarkową przewieziono do szpitala w pobliskiem miasteczku.

POCIĄG WIOZĄCY ŁADUNEK ZŁOTA WYKOLEIŁ SIĘ.

W tych dniach przewożono przez stację Zbąszyń na granicy polsko-niemieckiej dwa wagony złota z pożyczki amerykańskiej dla Banku Polskiego. Z powodu rozgrzania osi jednego z wagonów ze złotem, musiano wagon zatrzymać i przesunąć na inny tor w celu naprawy. Podczas gdy wagon naprawiano, pilnował złota cały oddział policji, złożony z 30 posterunkowych. Po kilkugodzinnym postoju wagon odszedł wreszciedo Warszawy.

Terminy wyborów do sejmu i senatu są ogłoszone.

Rozpoczęliśmy już okres przygotowań do wyborów do Sejmu i Senatu. Stało się to na skutek rozporządzenia pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Na mocy tego rozporządzenia dzień wyborów do Sejmu oznaczony jest na 4 marca 1928 roku, a do Senatu na 11 marca 1928 r.

Zgodnie z odnośnemi przepisami, 15 stycznia 1928 r. będzie ostatnim terminem wyłożenia w lokalach gminnych i magistratach spisów wyborców, aby każdy mógł sprawdzić, czy jest w tych spisach umieszczony.

Dnia 24-go stycznia 1928 r. mija termin zgłaszania państwowych list kandydatów na posłów.

Dnia 3-go lutego 1928 r. upływa termin zgłoszenia okręgowych list kandydatów na posłów.

W następnych numerach „Naszej Ziemi“ będziemy podawali co i kiedy należy robić, aby nie być pominiętym przy wyborach.

Nasze ptaki śpiewające w zimie.

Zziębnięty ptak-przyjaciel szuka w zimie pożywienia u człowieka.—Coby się stało z roślinami, gdyby nie było ptaków?—Ptaki tępią żarłcczne owady.—Dajmy w zimie trochę ziarna ptakom.

Gdy nadchodzi zima i ostatnie liście opadną z drzew, a pola wraz z młodem zbożem przykryje gruby całun śniegu, wówczas te ptaki śpiewające, które podczas lata bujały sobie swobodnie wśród zarośli i na łąkach, gromadzą się wokoło ludzkich sadyb. Dużo ich zostaje na zimę w naszym kraju. Odlatują tylko te, które żywią się wyłącznie owadami, jak słowiki, skowronki, szpaki oraz inne. Te zaś, co żywią się pożywieniem różnem, zostają. Mamy więc w zimie szczygły i czyżyki, sikorki ubogie i sikorki bogatki, małe zięby, a z dalekiej Północy przylatują do nas w tym czasie pięknie zabarwione gile. Cały ten drobiazg skrzydlaty szuka czegoś do zjedzenia, grzebie się w zesłych liściach, dziobie koński nawóz na drogach, a najwięcej kręci się koło chat, szukając tam pożywienia śladem wróbli.

Ale właściciele tych chat nie myślą dać im pożywienia, a nawet, sypiąc poślad kurom, nierzadko odganiają biedne, zgłodniałe drobne ptaszki śpiewające, które radeby uszczknąć to tu, to tam chociaż kilka ziarnek. Szkoda jednak, że tak się dzieje. Strata od tego niewielka. A trzeba przecież w potrzebie wspomóc przyjaciela, aby przetrwał jakoś tę zimną porę roku. Ptaszki te to nasi najwięksi przyjaciele, sprzymierzeńcy w pracy rolnika. One to wyjadają w ogromnych ilościach podczas wiosny, lata i jesieni szkodliwe gąsienice, które niszczą liście i kwiaty, a nawet owoce w sadach naszych, ogrodach i oczywiście na polach. Korzyść w ten sposób przynoszą olbrzymią.

Pewien przyrodnik wyliczył, że gdyby w którymś roku zabrakło ptaków dzikich, wówczas zniszczałyby wszystkie zasiewy, poschnęłyby drzewka owocowe w sadach, poginęłyby w lasach drzewa liściaste, a nawet iglaste. Wszystko to stałoby się w tym roku, w którym zabrakłoby tych małych ptasząt. Dlaczegoby się tak stało? Bardzo proste. Nietępione przez nikogo owady rozmnożyłyby się niesłychanie, z niezliczonych miljardów ich jajeczek wylęgłoby się tyleż gąsienic. Rozlazłyby się one niezwłocznie po świecie i rozpoczęłyby swoją niszczycielską pracę. Nic nie ostałoby się na ich drodze. Każda roślina przecież stanowi ulubiony kąsek innego rodzaju owada. Jedne specjalnie żyją na liściach kapusty, inne żerują na gałęziach grusz, jabłek i wisien, a jeszcze inne pożerają korzenie warzyw. A czy tylko owady? Ileż to liści pada ofiarą brzydkich, lepiących się ślimaków?

Brak ptaków byłby wielkiem nieszczęściem i dobrze jest, że teraz już młodzież wiejska nie niszczy bezmyślnie gniazd tak jak dawniej, nie wybiera piskląt i nie tłucze jajeczek. Dowiedzieli się w szkołach, że tego czynić nie wolno. Ale jeśli człowiek korzysta z opieki ptasząt w lecie, to słusznem jest, aby sam z kolei otoczył je opieką w zimie.

Nie należy więc płoszyć ich, kiedy przylatują skubnąć kilka ziarnek pośladu, ale trzeba raczej rzucać im specjalnie trochę drobniejszego, najlepiej w sadzie, aby je doń przyzwyczaić. Na wiosnę będą już wtedy przylatywać same, aby powybierać szkodliwe owady. Widzimy więc, że za przyjaźń ptaków należy im odpłacać przyjaźnią.

Co powiedział stary Marcin.

Ruch się we wsi zrobił, jako że Marcin powrócił z Warszawy od młodszego brata — Kaspra. Wywędrował ci on z Kowalewa, kiedy był jeszcze chłopakiem. Biedował krzynę, zanim dostał pracę. Teraz był dozorcą w jednej z kamienic. Powodziło mu się niezgorzej. Zawszeć miał jakie takie mieszkanie i skromną pensyjczynę. A i od lokatorów cośniecoś kapnęło. A że bracia żyli w zgodzie i miłości, choć jeden był w mieście, a drugi pozostał na roli, więc też odwiedzali się nawzajem.

Tym razem Marcin wrócił jakiś markotny, nieswój. Widać było frasunek na jego twarzy. Do gęby mu też nic nie szło. Nie dokończył nawet obiadu i wyszedł na wieś. Wstąpił do kilku chałup, cościś z gospodarzami zagadał i wrócił do domu. Nie spoczął, dopóki nie zrobił obrządku. To samo robili i inni. To też ledwie się ściemniło, w dużej izbie Marcina zebrało się kilkunastu chłopa. Widzi mi się same mądrzejsze.

Marcin wysunął się na środek izby, odchrząknął i zaczął w te słowa:

— Narodzie wiejski, kochane sąsiady! Znacie ten las z boku ode Wólki?

— Znamy! — gruchnęła odpowiedź.

— Kto z was woził stamtąd drzewo? — zapytał.

— Ja! ja! ja!... — odzywał się poniektóry, zaciekawiony, o czem Marcin będzie mówił. Bo go już znali. Wiedzieli, że zawsze musi zacząć od jakiejś przypowieści.

— I ja jeździłem do tego lasu po drzewo. Raz pojechaliśmy razem z Józwą. Niema go już między nami. Świeć, Panie, nad jego duszą! Wjechaliśmy już w sam środek lasu. Patrzymy, a tu trzy drogi przed nami. W którą tu stronę jechać, by trafić po sągi? To samo myślał Józwa. Rada w radę. Stanęło na tem, że ja pojadę drogą naprawo, a on drogą nalewo. Jadę i jadę, musi już z godzinę, a sągów jak nie widać, tak nie widać. źle, myślę sobie! Nie ta droga prowadzi do drzewa. I cobyście wy, sąsiady kochane, będąc na mojem miejscu zrobili?

— Zawrócili! — krzyknęli chórem. — Bo jakże inaczej?

— Tak też i ja zrobiłem. I na rozstajnych drogach spotkałem Józwę. I on musiał zawrócić. I my wszyscy musimy zawrócić. Bo wszyscy błądzimy.

— Co też Marcinie wygadujecie? — zapytało kilku odważniejszych.

— Wiem, co mówię! — odrzekł pewny siebie — zabłądziliśmy wszyscy. Musimy zawrócić do dróg rozstajnych i jechać po sągi drogą nawprost.

Tu wyjął z zanadrza małe zawiniątko, ostrożnie je rozwinał i wszyscy ze zdumieniem zobaczyli w niem kilkanaście małych książeczek, podobnych z wyglądu do katechizmu.

— Książki o tem, jak pracować — wyrwało się z kilku piersi.

— To jest droga, którą powinniśmy jechać po sągi, — dodał Marcin.

— Wytłumaczcie nam, Marcinie, o co rzecz idzie, prosimy! — zawołali prawie wszyscy coraz więcej zaciekawieni.

— Chętnie to zrobię. Ja was wprowadziłem w gąszcze, ja was z niego wyprowadzę. Ale nie dzisiaj. Weźcie sobie te książeczki do domu, przeczytajcie po mału i uważnie. Za tydzień zbierzemy się u mnie, to wam powiem. A teraz powiem co innego.

— Prosimy! — odezwali się razem.

Marcin poprawił pasa, wsadził ręce do portek i tak prawił:

— Znacie przecie Kaspra, mego brata. Jest we Warszawie dozorcą. Opowiadał mi, jak to mieli zebranie, jak to po zebraniu poszli na obiad, jak to na obiedzie przy jednym stole z nimi, z chłopami, siedział minister, wojewoda, starosta.

— No, no, no! — dziwił się ten i ów, kiwając głową.

— Musieli juchy pić dobrą wódkę! — wtrącił Walek Sochów, co to kieliszkiem nigdy nie gardził. — Bo to minister byle czego nie pije.

— Nie przeszkadzać! — tupnął Stacho. — Kończcie, Marcinie, prosimy!

— Uciszcie sie, sąsiady! — przerwał Marcin.— Nie o wódkę tu chodzi. Przypominał mi brat, jak to było za ruskiego, jak to zwyczajny stójkowy prał stróża po pysku. A i tobie, Walku, gospodarzowi jak się patrzy, raz się to przytrafiło, o ile mnie pamięć nie myli.

Marcin przerwał na chwilę, zamknął oczy, jakby chciał dobrze przypomnieć te czasy.

— Dobre to były czasy! — westchnął Jan Gniado.

— Ale człowiek był, jako ta świnia w chlewie — odrzekł z oburzeniem Marcin. — Nigdzie nijakiego poważania. A teraz chłop z ministrem za jednym stołem...

Znów się chwilę zamyślił. I znów mówił dalej:

— Przypominał mi brat, jak to za innych rządów było. A dziś?... Piłsudskiego minister przy jednym stole z chłopami... I dlatego powiedam wam, żeśwa błądzili — mówił z coraz większem ożywieniem. — I dlatego powiedam wam, że musimy nawrócić. Już wielki czas nawracać. Bo sągów nie dostaniemy. Wielki czas! Przeczytajcie sobie te książeczki. Za tydzień o tem pomówię. A teraz dobranoc!

— Dobranoc! — mówili, opuszczając kolejno izbę.

A ja k'woli Marcina, jako że z nim dobrze żyję, tak, po sąsiedzku, całą rozmowę dokumentnie zapisaną czytelnikom podaję.

Benedykt Kubski z Siennicy.

Wawel w Krakowie.



Zamek królewski na Wawelu w Krakowie to cała chwała dawnej Polski, to żywe przypomnienie naszych sławnych dziejów. Zanim stolica została przeniesiona do Warszawy — królowie nasi mieszkali i rządzili w Krakowie. Od tego czasu zamek Wawelski przetrwał w prawie niezmienionym stanie. Austrjacy wprawdzie urządzili tu koszary i wskutek tego wnętrza zostały zniszczone. Ale przed wojną już rozpoczęto stary zamek odnawiać, jakby w przewidywaniu, że Polska znów odzyska niezadługo niepodległość i zamek potrzebny będzie jeszcze Państwu. Tak się też stało i niedawno Pan Prezydent Rzeczypospolitej, bawiąc przez kilka dni w Krakowie, mieszkał przez ten czas w prastarej siedzibie naszych królów.

Ci, co przeskrobali muszą stanąć przed sądem.

Sejm został rozwiązany, a z tą chwilą przestała obowiązywać nietykalność poselska. Dobre czasy skończyły się. Około siedemdziesięciu posłów ma podobno stanąć przed sądem, aby odpowiedzieć za stare grzechy. Niektórzy z nich już zostali aresztowani i osadzeni w kozie. Tak więc poseł Dziduch ze stronnictwa Chłopskiego siedzi w areszcie w Rzeszowie, poseł Dymowski z Chrześcijańskiej Demokracji rozmyśla pod kluczem w Warszawie. Dymowskiemu zarzucają popełnienie nadużyć pieniężnych w Banku Narodowym, którego był dyrektorem. Nadużycia te wykrył i stwierdził Inspektorat Bankowy Ministerstwa Skarbu. Wykryto tam fałszowanie rachunków, wystawianie czeków bez pokrycia, zmuszanie własnych pracowników, nawet niepełnoletnich do podpisywania fikcyjnych weksli. o

Miał również być aresztowany poseł Ballin z Niezależnej Partji Chłopskiej. Ale nie zdążono go ująć, bo uciekł do bolszewickiej Rosji. Pewno mu się tam będzie podobało, bo miał chęć takie same rządy zaprowadzić w Polsce.

Młoda wieś polska.

ROLA KÓŁEK MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ.

Zjazd instruktorów Związku Kółek Rolniczych, który odbył się 23, 24, 25 listopada r. b. zgromadził koło 150 instruktorów, ludzi młodych, wykształconych zawodowo, oddanych sprawie i kipiących zapałem twórczym.

Ten zastęp tęgich działaczów wiejskich, opartych o doskonalące się rady gminne, wydziały powiatowe, o szkoły rolnicze, o kasy Stefczyka, gminne i powiatowe, dostarczające coraz więcej kredytu drobnym rolnikom; poprzez spółki meljoracyjne i komasacyjne — szybko przetworzą budowę gospodarczą wsi. Podniesie się poziom gospodarstw małorolnych, zwielokrotni się wydajność ziemi, zostaną zużytkowane odłogi, rozwiną się gałęzie hodowli i przemysłu wiejskiego — wieś wzbogaci się materjalnie. Ten proces musi być jednak wydatnie poparty akcją, podnoszącą poziom kulturalno-oświatowy wsi. Potrzeba zwalczyć ciemnotę i wydobyć z mas ludowych wielką siłę rozumu, opartego o wiedzę.

Szkolnictwo powszechne, szkoły rolnicze, dadzą fundament powszechny pod tę budowę twórczych zdolności mas. Nauczycielstwo i szkoły muszą być udoskonalane i osiągać winny jaknajwyższy poziom.

Ale na fundamencie tym winien wznosić się coraz wspanialszy gmach samokształcenia i współdziałania. Tę rolę objęły dotychczas spółdzielnie, straże ogniowe, a **szczególniej Kółka Młodzieży Wiejskiej.**

Kółka Młodzieży mają dotychczas małe rozumienie u pokolenia mijającego, które nie zdaje sobie sprawy, że młoda wieś szybko wznosi się ku wyżynom obywatelskiej samodzielności, za którą idzie dobrobyt państwa i dobrobyt osobisty. Zła przeszłość wsi nieradnej, biednej, ciemnej i nieobywatelskiej mija szybciej, niż pokolenie, które żyło w tych warunkach. Pokolenie to jednak nie umie oderwać się od przeszłości i nie rozumie porywów młodych ku przyszłości. Pomoc więc przyjść winna zzewnątrz w postaci instruktorów Kół Młodzieży i nacisku na samorządy powiatowe i gminne, na samorządy szkolne, na zastępy oświatowe, by najwydatniej poparły ten ruch.

Do chwili obecnej jest w Polsce zaledwo kilkunastu zawodowych instruktorów Kół Młodzieży. Ale w imię dobra młodej wsi polskiej należy powiększyć zastęp tych pracowników.

Dr. Wł. Rogowski.

Praca rozumna i wytrwała, która nie myśli o zbieraniu owoców w tydzień po posiewie, przebija góry, nad przepaściami rzuca mosty.

Bolesław Prus.

Książę Józef Poniatowski.



Jest to pomnik księcia Józefa Poniatowskiego, który wzniesiono w Warszawie na placu Saskim.

Książę Józef Poniatowski wsławił się bohaterskiemi walkami o wolność po rozbiorach Polski. Pierwsze walki z zaborcami staczał on przy boku Naczelnika Tadeusza Kościuszki. Następnie walczył jako dowódca wojsk polskich w armji Napoleona zawsze z myślą o wyzwoleniu rozdartej przez zaborców Polski. Zginął w bitwie pod Lipskiem (miasto w Niemczech) w czasie odwrotu armji Napoleona z Moskwy.

Przed zgonem, kiedy przyjaciele radzili mu poddać się nieprzyjacielowi, odpowiedział: „Bóg mi powierzył honor Polaków, Jemu go tylko oddam".

Przez cały czas walk naszych o Niepodległość te pamiętne słowa były drogowskazem dla wszystkich miłujących swą Ojczyznę.

Poczerniały orły złote,
Orły Francji poczerniały —
Skrwawił jasne swoje pióra
I nasz srebrny orzeł biały!

— Dalej, dalej orły moje,
W nowe trudy, w nowe boje!
W słońcu chwały wam wyzłocić,
Wysłonecznić pióra swoje!

Rzekł Napoleon, ręką skinął,
Resztę armji swej rozwinął.
A z nim losy swoje wiąże
Poniatowski Józef książę.

Pod Lipskiem się Sasy bronią,
Nad Elstery modrej tonią.
Nad Elstery modre wody
Ciągnie nasz bohater młody!

Już jesienne słońce wstało,
W nurtach rzeki się przejrzało.
Poniatowski się tam bije,
I Francuzów odwrót kryje.

Napoleońskie sławne roty
I konnice i piechoty
Cofają się w głuchej ciszy,
Nikt tam strzału nie dosłyszy.

Wyczerpany w głodzie, w znoju,
Nie ma Francuz już naboju —
Tylko piersi i pałasze
Zasłaniają go tam nasze.

Tak z pod Lipska uszli cało;
Tak ich nakrył swoją chwałą,
Swojej szabli błyskawicą,
Książę Józef z swą konnicą.

Przez Elsterę idą nasi,
A wtem most zapalą Sasi.
Już odcięta dla nas droga
Hufce polskie — w mocy wroga.

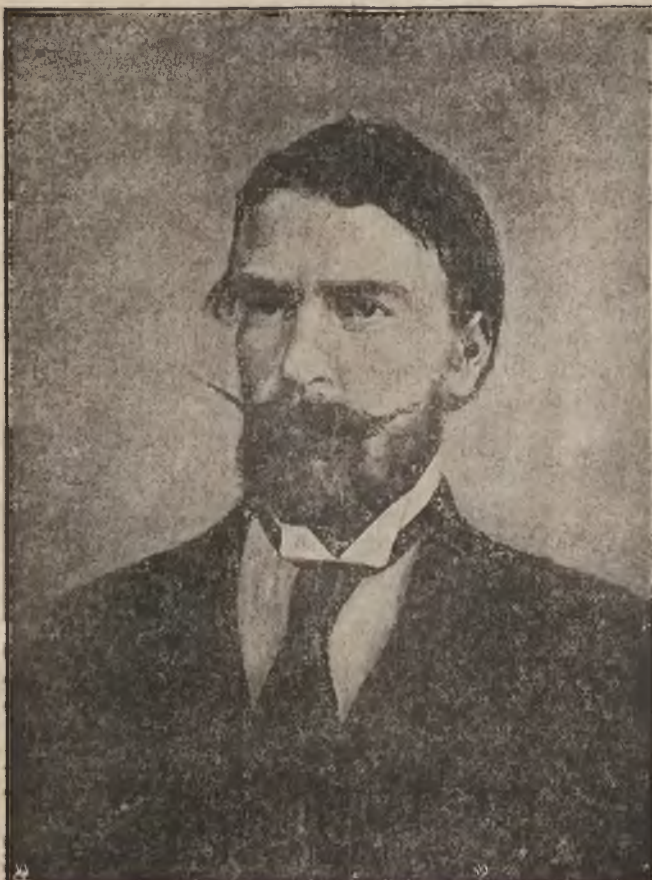
Książę Józef w nurty spojrzał,
W bok rumaka wbił ostrogę —
— Bóg mi honor dał Polaków,
Bogu tylko zdać go mogę!

Ścisnął uzdę, szablą błysnął,
Wzniósł ku niebu modre oczy.
— Za mną, wiaro moja! — krzyknie
I w spienione nurty skoczy.

Poniosły go wody sine,
W głąb śmiertelną go poniosły,
A gdzie zginął nasz bohater
Smutne wierzby tam wyrosły!

Marja Konopnicka.

Stanisław Wyspiański.



Dwadzieścia lat minęło od śmierci wielkiego artysty polskiego, Stanisława Wyspiańskiego. Był on nietylko poetą, piszącym piękne wiersze i sztuki dla teatru, ale i znakomitym malarzem. Jeżeli który z was, drodzy czytelnicy, będzie w Krakowie niechaj pójdzie do kościoła Franciszkanów, a zobaczy tam wspaniałe malowidła, wykonane właśnie przez Wyspiańskiego.

Zarówno jako poeta, jak i jako malarz Stanisław Wyspiański czerpał natchnienie do swej pracy głównie w historji swego narodu i z życia ludu wiejskiego. Pomimo, że był profesorem i radnym miasta Krakowa ożenił się z włościanką i mieszkał na wsi pod Krakowem w Bronowicach, gdzie mieszkał również Jakób Bojko, znany wszystkim działacz ludowy, który, jak wiemy, opuścił stronnictwo „Piasta", uważając słusznie, że prezes tego stronnictwa, Witos, więcej myśli o swoich i swoich kamratów interesach, niż o sprawie ludu wiejskiego.

Ta stała łączność Wyspiańskiego z wsią i ludem wiejskim widoczna jest w całej jego twórczości. Aczkolwiek nie doczekał chwili odzyskania przez Polskę Niepodległości, to jednak przeczuwał tę chwilę i w ludzie wiejskim widział te siły, na których Niepodległość nasza musi się oprzeć.

Stanisław Wyspiański nie trafił jeszcze pod strzechy. Teraz w dwadzieścia lat po jego zgonie powinniście się zapoznać z tem, co w ciągu swego wielkiego i pracowitego żywota pisał o Polsce i o ludzie polskim.

Na innem miejscu podajemy urywek z jednego z jego wierszy.

Piszcie do „Naszej Ziemi".

Po każdej większej wojnie zachodzą zmiany w życiu gospodarczem i obyczajach ludzi. To samo więc wywołała i wojna ostatnia, która doprowadziła do wskrzeszenia Rzeczypospolitej Polskiej.

Rzeczpospolita Polska ma przed sobą większe zadania do spełnienia od innych państw, które nie potrzebowały zdobywać swej niepodległości. Musi ona utrwalić swój byt państwowy, a utrwalając go, tworzyć ład i porządek w stosunkach z poszczególnymi ludźmi, a nawet innemi narodami. Aby do tego doprowadzić, należy zmieniać stare prawa i tworzyć nowe, które odpowiadałyby dzisiejszym naszym potrzebom.

Mając wszystko to na uwadze

„Nasza Ziemia" otwiera specjalny dział odpowiedzi na pytania zgłaszane przez czytelników, a dotyczące wszystkich spraw, które wymagają prawniczego wytłomaczenia.

Do tych spraw zaliczamy przedewszystkiem wszystko związane z reformą rolną, serwitutami, czynszownictwem, komasacją, prawami i obowiązkami obywatela wobec administracji państwowej, wobec samorządów, sprawy podatkowe, spadkowe i t. d.

* * *

Odpowiedzi na wszelkie wątpliwości, jakie czytelnik „Naszej Ziemi" mieć może, udzielane będą możliwie najszybciej i najdokładniej. Prosimy zatem pisać, nie zwlekając wprost do redakcji „Naszej Ziemi", Warszawa, Nowy Świat 25, a w następnym numerze będzie już umieszczona odpowiedź.

Poza sprawami, które musi wyjaśniać człowiek obeznany z prawem, są również inne, jak potrzebne wiadomości o gospodarstwie rolnem, o organizacjach rolniczych, o życiu domowem, o szkolnictwie, o urzędach i stowarzyszeniach i t. d. W tych wszystkich sprawach „Nasza Ziemia" również chętnie będzie czytelnikom udzielała odpowiedzi.



Stary kościół w Sieradzu.

Co wiedzieć należy!

Jak zakładać i uprawiać pastwiska.

Hodowla inwentarza ma bardzo duże znaczenie dla gospodarza. A choć wiadomem jest, że inwentarz ten zależny jest od paszy i że będzie takim, jaką damy mu paszę, to jednak mało kto zwraca u nas uwagę na dobre pastwiska. Są u nas wprawdzie znaczne przestrzenie, na których pasie się bydło, ale nie pastwisko we właściwem tego słowa znaczeniu. A przecież rolnicy nasi powinni się starać, aby wszystkie ich grunty dawały jaknajwiększe dochody. Nie dosyć jest uprawiać dobrze pola, trzeba też zwrócić większą uwagę na pastwiska.

A więc przedewszystkiem pastwiska zbyt mokre mają to do siebie, że nie mogą na nich się dobrze rozwijać rośliny pastewne. Rosną więc tam rośliny dzikie, bardzo mało dla bydła pożywne, a są także chwasty szkodliwe, niekiedy mające właściwości wprost trujące. Pozatem rośliny z mokrych pastwisk mają w sobie mało wapna tak potrzebnego dla zwierząt. Takie pastwiska należy odwodnić i zwykle wystarcza do tego przekopanie rowów. Często też trafiają się pastwiska zachwaszczone. Trafiają się one i na urodzajnym gruncie, tylko pozbawionym opieki. A przecież wymaga jej każda roślina. Jeśli jej nie damy, to zjawia się oset i dziki czosnek i jaskier i inne. Oprócz tych roślin trafiają się i krzewy, jak tarnina, berberys, dzika róża i t. p. Takie pastwiska należy już karczować, a odrastające pędy ścinać kosą. Jeżeli darń jest dobra, to można ją zostawić, jeżeli licha — trzeba przeorać. Chwasty łąkowe są to przeważnie rośliny wieloletnie, bardzo żywotne, trudne do wyniszczenia. Nie dadzą się wygubić przez jednorazowe wyoranie, trzeba więc przed założeniem nowego pastwiska uprawiać kilka lat inne rośliny. Z takich nadają się wyka z owsem, proso, tatarka i okopowe. Uprawiając te rośliny niszczymy stopniowo poprzednią dziką roślinność.

W miejscowościach, gdzie paswiska są wspólną własnością całej wsi, można wykonać wspólnemi siłami meljorację odwadniające, a także uprawę, nawożenie podsiewania. Można także zakładać odpowiednie spółki w tym celu.

O potrzebie hodowli owiec.

Wiadomo, że kraj nasz potrzebuje wełny. Potrzebuje jej rząd na płaszcze i mundury dla armji, potrzebują wreszcie wszyscy na ubrania. Wełna jest droga, w kraju jej niema i musimy ją do nas sprowadzać aż z za morza, przeważnie z Anglji. Płacimy za nią bardzo drogo, dlatego też tak drogie są materjały na ubrania. Wie o tem każdy. Nie wie tylko co jest przyczyną tego, że niema u nas wełny, i że musimy ją kupować u obcych.

A przyczyną tego jest to, że mało kto w Polsce hoduje owce. Kiedy się pytać o to gospodarzy dlaczego tak jest, to każdy skrobie się w głowę i odpowiada: „a, bo to kłopot z temi owcami. Niema komu paść“, albo też mówi: „A czy to owca daje dochód?“

Za granicą nie pytają jednak ludzie czy owca daje dochód. Wiedzą, że daje. W Anglji wszędzie na łąkach pasą się całe stada owiec. Ba! Nawet w Londynie, który jest miastem, het, o wiele większem od Warszawy, pasą się owce we wszystkich parkach. Mają też z nich dobry dochód. Wełnę strzygą, z mleka wyrabiają doskonałe sery, a mięso idzie w ogromnych ilościach na miejskie targowiska. Owce w Anglji stanowią źródło wielkiego bogactwa dla ludności.

U nas tego wszystkiego niema, zaledwie tu i ówdzie ktoś chowa sobie po parę owiec, a przecież zdarzają się wsie, gdzie niema ani jednej sztuki. A szkoda. Jeśli szkoda ludziom łąki na wykarmienie owiec, to przecież jest wszędzie dużo ugorów, są wygony, nieużytki leżące odłogiem, a porosłe trawą i zielskiem. Gdyby więc jeden z drugim gospodarze spróbowali i zaczęli hodować owce, to napewno żaden z nich tego by nie pożałował. Miałby dobry zysk, a i strawę od czasu do czasu lepszą. Ktoby z was, czytelnicy, zainteresował się tem, niech napisze do „Naszej Ziemi“, a podamy mu zaraz bliższe wskazówki jakie rasy owiec nadają się do hodowli w naszym kraju.

Chłop leci na brzeg wody,
ukrywa się za kłody
i czeka;
a tu noc, cichość głucha;
chłop czeka, czeka, słucha:
na światło gad się zwleka
z jamy, z czeluści,
ku wodzie;
okami łypie jak człowiek
rzęsą mruga u powiek;
łapczywie wodę chlipie
a cielsko wrzące kąpa;
a potem idzie stępa
na kopie rąk
wyniosły,
gdzie kwiaty wkrąg
zarosły
u głazu;
miodnego kwiaty ślazu
i pokrzyw badyl bujny;
łapą kamień odwali,
zyzem popatrzy czujny
i grzebie łapą dalej.

St. Wyspiański.

Odpoczynek w polu.



Znakomity malarz nasz Wodzinowski umieścił na tym obrazie chwilę wytchnienia jaką urządziły sobie po pracy urodziwe młódki. Przysiadł się do nich chłopek. Wszyscy zajadają smacznie, gwarzą o sianokosach, o urodzaju, a słonko w górze uśmiecha się rozkosznie i darzy ciepłem swych promieni.

Spółdzielnie mleczarskie na wsi źródłem dużych dochodów

Żądajcie pouczenia jak je należy tworzyć.

Duży dochód w gospodarstwie wiejskim stanowi przychód z mleka od krów należycie utrzymywanych i dobrze żywionych. Gospodarstwa wiejskie, znajdujące się blisko miast i z tego powodu mające zapewniony i łatwy zbyt mleka, mają poważny dochód od swoich krów. Cóż jednak mają robić te gospodarstwa wiejskie, które z powodu znacznego oddalenia od miasta nie mogą zbywać swego mleka? Odpowiedź na to jest jedna. Gospodarstwa takie winny zakładać spółdzielcze mleczarnie wiejskie, one bowiem dzięki bliskości swego położenia od dostawców, zapewniają dogodny zbyt mleka. Gospodarze zachęceni dochodem, jaki dzięki swej spółkowej mleczarni od swoich krów otrzymują, starają się o coraz lepsze żywienie swych krów, otrzymują coraz większe ilości dobrego nawozu do uprawiania gruntu.

Na terenie b. Kongresówki oraz Kresów Wschodnich zakładają coraz więcej wiejskich mleczarni spółdzielczych. Przed czterema laty na terenie 5-ciu środkowych Województw było zaledwie kilkadziesiąt mleczarni spółdzielczych. Wprzeciągu ostatnich lat paru sytuacja zmieniła się nadzwyczajnie. Gminiacy zachęceni przykładem bliższych i dalszych swych sąsiadów czerpiących duże zyski z mleka dostawionego do założonych przez nich spółkowych mleczarni, poszli za ich przykładem i zaczęli u siebie takież same spółdzielcze mleczarnie zakładać. Robota szła dobrze i szybko i obecnie na terenie b. Kongresówki liczymy około 500 mleczarni spółdzielczych.

Rachunki dobrze prowadzonych mleczarni spółdzielczych wykazują wielkie korzyści, jakie dostawcy mleka otrzymują. Najniższe wypłaty roczne od jednej krowy wyniosły około zł. 240, średnie około zł. 350, gospodarze zaś żywiący prawidłowo swoje krowy, nie żałujący im otrąb i makucha, otrzymywali od każdej swej krowy około zł. 500 rocznie, przy wydajności nieco więcej, jak 2.000 litrów mleka.

Dość często się trafia, że zabiegliwy, dobrze żywiący swe krowy gospodarz na 6-cio morgowem gospodarstwie, otrzymuje od swej mleczarni spółdzielczej za mleko od 2-ch krów około zł. 900, znamy wypadki, że 3 wysoko mleczne krowy na 18 morgowem gospodarstwie przynoszą około 2.000 zł. dochodu rocznie. Czyż taki gospodarz, mógłby dojść do tak dobrego rezultatu, mając daleko od miasta położone swe gospodarstwo, bez pomocy swej mleczarni spółdzielczej? naturalnie, że nie, ona jedynie i wyłącznie zapewnia mu tak poważny i stały dochód. Widząc tak piękne rezultaty rozwoju ruchu mleczarskiego na wsi, jesteśmy pewni, że za przykładem powiatów i gmin już posiadających własne mleczarnie, pójdą i pozostali gminiacy jeszcze ich nie posiadający.

Gospodarze posiadający razem kilkadziesiąt krów, już mogą utworzyć spółdzielczą mleczarnię.

Idźcie zatem do swoich rad gminnych i żądajcie pouczenia, w jaki sposób mleczarnię spółdzielczą utworzyć można. **B.**

Kalendarz.

Grudzień 1927 rok.

11. N. Damazego
12. P. Aleksandra
13. W. Łucji P. M.
14. Ś. † *s. d.* Dyosk.
15. C. Walerjana
16. P. † *s. d.* Euzeb.
17. S. † *s. d.* Łazarza

Co to jest adwent?

Mamy teraz czas postu, który się zwie adwentem. Przypomnijmy więc sobie, że adwent to znaczy z łacińska przyjście, bowiem odprawiamy go przed Bożem Narodzeniem, przed przyjściem na świat Zbawiciela. Zaczyna się adwent w niedzielę najbliższą św. Andrzeja, trwa więc trzy do czterech tygodni.

Adwent odprawiają już bardzo dawno, tak dawno, jak uroczystość Bożego Narodzenia. Przestrzegali go już pierwsi chrześcijanie, a w dawnych czasach post ten trwał dłużej, całe sześć tygodni, zaczynał się już od św. Marcina. W dawnej Polsce panował zwyczaj, że ludzie rozpoczynając adwent, przystępowali do ołtarza z zapaloną gromnicą, mówiąc głośno „gotów jestem na Sąd Boży“.

Po trzeciej niedzieli adwentu rozpoczynają się zimowe suche dni, a ostatnim dniem tego postu jest wigilja Bożego Narodzenia.

Co robić w grudniu?

Rola już skrzepła. Robót w polu niema. Na obszernych ziemiach Polski niewszędzie jednak zima zapanowała już całkowicie. Kto więc jeszcze tego nie zrobił, niechaj kopce i piwnice zaopatrzy od mrozu; niechaj w sadzie delikatniejsze młodsze drzewka powija dołem jałowcem lub cierniami, aby zające kory nie poobgryzały; jeżeli we wsi jest staw rybny, należy czuwać aby w lodzie były zawsze przeręble.

W jednej części państwa wcześniej, w innej później — ale zima zaczyna już wszędzie panować. Przesiaduje się więcej w domu. Korzystać więc z tego należy, uprawiając przemysł domowy i jaknajwięcej w domu na własną potrzebę robić. Zastanowić się nad gospodarstwem w roku ubiegłym i myśleć już, coby w roku przyszłym należało poprawić.

Przy tem wszystkiem należy czytać książki pouczające, pisma ludowe i rolnicze i sąsiadów do tego zachęcać.

Niema takiego położenia, takiego upadku, takiej słabości, z którejby nie było ratunku.

Lepiej mieć wesołego sąsiada, bo z wesołym nie może być zwady.

Henryk Sienkiewicz.

Radjo a wieś.

Radjo, ten cudowny wynalazek, zdobywa sobie coraz więcej zwolenników i przyjaciół wszędzie, czy to w miastach czy na wsi.

Nie tak dawno jeszcze powszechnie uważano radjo jako jakiś instrument z djabłem będący w przyjaźni. Radjo zwalczyło jednak powszechne uprzedzenie kolejno we wszystkich krajach, o złym jakoby wpływie na pogodę. I u nas były wypadki godne pożałowania rozbijania aparatów radjowych, które jakoby ściągały burze i deszcze. Gdy ludzie zetknęli się bliżej z radjo, gdy posłuchali koncertu, pogadanki czy odczytu i zobaczyli urządzenie aparatu, tak proste, że dziecko w wieku szkolnym, samo może go sobie zbudować — obawa i niewiara minęły.

Tak jak z radjo, było swojego czasu z kolejami, z tramwajami, któremi początkowo nie chciano jeździć nawet za dopłatą, to samo było i z telefonem, samolotem, samochodem i t. d.

A jednak teraz, bez kolei nie wyobrażamy sobie podróży, zachwycamy się samolotem i t. d. I bez radja życie niedługo będzie się wydawało gorsze, smutniejsze; radjo stanie się tak potrzebne jak chleb powszedni.

Idzie do tego! Kółka rolnicze, Mleczarnie, Domy Ludowe i pojedyńczy gospodarze zakupują już aparaty radjowe. Dojdzie niedługo do tego, że nie będzie wsi polskiej a nawet zagrody nie posiadającej radjo-aparatu. Musi tak być, bo kto raz usłyszał cudowną muzykę, której brak na wsi, kto raz usłyszał piękny odczyt z rolnictwa, hodowli czy ogrodnictwa, ten będzie pragnął słuchać tego częściej dla uprzyjemnienia długich wieczorów zimowych, lub dla dowiedzenia się czegoś ciekawego, nauczenia się jak gospodarować, jak chować bydło, trzodę i ptactwo.

Radjo pozwala mieszkańcowi wsi choćby najdalej położonych od dużych miast, tak jakby był codzień w Warszawie, Poznaniu, Krakowie, a tam być w teatrze, na koncercie, odczycie, pozwala słuchać ludzi wybitnych, najlepszych fachowców.

Specjalnie rolnikowi radjo oddaje duże usługi. Codzień bowiem podawane są w komunikacie rolniczym ceny produktów rolnych, najważniejsze rozporządzenia, wskazówki praktyczne, stan pogody w kraju i przepowiednie na następny dzień. Pozatem w każdą niedzielę, środę i piątek wygłaszane są odczyty rolnicze, wypowiadane przez wybitnych znawców życia rolniczego. Korzyść ztąd duża, nauczyć się można wiele i w gospodarstwie zastosować poprawić swą gospodarkę i mieć z pól i podwórza większy niż dotąd pożytek.

G. Mędrzecki.

O prawach i obowiązkach kobiety.

Pojęcie „równouprawnienie kobiet“ oznaczające całkowite zrównanie praw politycznych i społecznych mężczyzn z prawami kobiety, było dawniej albo czczem słowem, albo hasłem zaciętej walki.

Dziś — samo życie i coraz cięższe jego warunki—w czyn je wprowadziło. Życie samo otworzyło szeroko na oścież drzwi rodzinnych domów. Szeregi kobiet z nich wyszło w szeroki świat zawodowej pracy. Dziś nie walczą one, by móc pracować z mężczyzną na równi, one pracować muszą. Wielkie miasto zagarnęło kobiety do pracy i wystarczy jeden dzień w nim spędzony, by się przekonać, że niema dziś już placówki gdzieby nie można było spotkać pracownicy, porówni z mężczyzną pracującej dzielnie i niestrudzenie. Pół dnia pracy zawodowej i drugie pół — domowych trudów i kłopotów — oto życie współczesnej kobiety, bogate, owocne i pracowite. Jakże tylko już inne — niż dawniej. Może — wy mieszkanki wsi nie widzicie tych różnic. Pozornie Was budzi każdego ranka odwieczna, jak ziemia, z którą zrośliście, troska tej samej wciąż na pozór pracy.

Królestwem waszym i nadal pozostał dom wasz, wasza chata. W czterech ścianach jej macie przy sobie wszystkich, których kochacie najbardziej, i w której gromadzicie, co Wam najmilsze, zamykając swoje troski i kłopoty serdeczne.

Ale życie idzie wciąż naprzód, bo nic nie stoi na miejscu.

Już nie wystarcza człowiekowi wiedzieć jutro, co wiedział dziś. Dziś dobrze — zamienić jutro na lepsze. Za chatą Waszą, jest szeroka droga, która prowadzi hen daleko w szeroki świat, po której powinna iść myśl Wasza. Prowadzi droga do wielkich zbiorowisk ludzkich do wielkich miast. Jakże to tam ludzie żyją, jak pracują, jak myślą. I w naszym kraju i het daleko poza jego granicą.

Jakże to to jest na tym szerokim świecie?

Musicie to wiedzieć, by myśl Waszą rozweselić dobrą radą i przykładem mądrym, który i młodszych pouczy i starszych pocieszy.



Stroje ludowe w Czechosłowacji.

życie — Waszych domów, to życie maleńkiego państewka.

Z nich dopiero, jak z małych polek składa się nasz kraj piękny, bogaty i droższy nam nad wszystko.

W tych to maleńkich państewkach rządy muszą być mądre i czystość — zdrowie, rozłożenie pracy właściwie i ład i skład, który zawsze w rękach kobiety — gospodyni spoczywał najwłaściwiej. Któż jeśli nie ona podaje na stół chleb i sieje kwiaty pod oknami swojej chaty.

Czego nie wie dziś — dowie się jutro. Od czegóż mądra książka, która jak przyjaciel dobry pouczy, rozerwie, od czegoż kartki mile widzianego pisemka.

Z nich idzie myśl wielkiego miasta, które chce nią karmić Was, jak Wy, mieszkańcy wsi, karmicie jego pracą swych rąk poczciwych.

Weźcie te kartki do rąk życzliwie. Zbliżamy się z całą szczerością dobrych rad, objaśnień, pogadanek.

Jak żyć składnie, mądrze i zdrowo, ochraniając życie i zdrowie swoje i swoich bliskich. Czytajcie te, co przyjdą ku Wam życzliwym okiem, starając się zrozumieć zamiary nasze i głową i sercem.

Wybryk natury.

We wsi Nasiłowie w województwie lubelskiem, żona miejscowego gospodarza Wojciecha Szymanka powiła dziwnego potworka płci męskiej. Były to bliźnięta zrośnięte piersiami. Dziwny ten tułów posiadał dwie główki i cztery ręce, ale tylko jedną parę nóg. Potworek przyszedł na świat martwy. W okolicy, jak zwykle w takich razach, poczęły krążyć pogłoski o narodzeniu Antychrysta.

Ślizganie na jeziorze powodem śmierci.

We wsi Gromadnie, powiatu wyszyskiego, czworo dzieci gospodarza Sticha urządziło sobie ślizgawkę na miejscowem jeziorze. Lód jednak był jeszcze zbyt cienki, nie wytrzymał ciężaru i załamał się. Cała czwórka dzieci znalazła się w jednej chwili pod lodem. Na ten widok inne dzieci znajdujące się nad brzegiem jeziora poczęły wołać o pomoc. Przybiegł wówczas ojciec nieszczęśliwych, oficer i pragnąc je ratować położył deskę na lodzie. Ale lód załamał się pod tym ciężarem i Stich sam począł tonąć w lodowatej wodzie. Zaalarmowani krzykiem okoliczni mieszkancy wyratowali Sticha, jednakże czworo dzieci znalazło śmierć w głębi jeziora.

Złodzieje w spółdzielni.

Z Ostrołęki donoszą, że niewykryci dotychczas sprawcy zakradli się na posesję dzierżawioną przez tamtejsze spółdzielcze stowarzyszenie spożywców, gdzie mieścił się duży zbiornik z naftą, wywiercili w nim dziurę i wypuścili dwadzieścia tysięcy kilogramów nafty. Zarząd spółdzielni przeznaczył za wykrycie złoczyńców tysiąc złotych nagrody. Ta samo spółdzielnia stała się przed kilkoma miesiącami przedmiotem innego zamachu. Mianowicie, próbowano ją podpalić. Wprost cudem było, że uratowano ją wówczas.

Przysposobienie wojskowe, sport i rozrywki.

W miastach i miasteczkach niema już większej gromady ludzi, gdzieby nie rozumiano, jak ważną rzeczą jest, aby młodzież łączyła się w koła dla wspólnych ćwiczeń w strzelaniu i pływaniu; w celu odbywania wycieczek, podczas których uczonoby się wytrwałości w marszu i biegu; dla zabaw i gier na wolnem powietrzu, jak naprzykład w okrągłą piłkę w rzucanie dyskiem, oszczepem i t. p.

Niestety, wieś polska ważności tych rzeczy dostatecznie nie rozumie. A przecież jeeżli weźmiemy upodobania naszej młodzieży wiejskiej, to do zabawy można zawsze zgromadzić ją, chociażby nawet była zmęczona pracą w polu. Zgromadziwszy zatem młodzież dla wspólnych ćwiczeń i zabaw, przyzwyczajamy ją jednocześnie do organizowania się i współpracy, do porządku i szanowania drugich. Jednocześnie uczy się ona zawczasu służby obywatelskiej, a jak dorośnie, jest już w dużym stopniu przygotowana do służby wojskowej.

Młodzież wiejska nie bardzo jednak wie, jak się wziąć do organizowania tych ćwiczeń, które sportem nazywamy, starsi zaś gospodarze w młodości swojej nie zajmowali się temi rzeczami. Dla tego też konieczna jest pomoc ze strony gminy i nauczycielstwa szkół powszechnych: oni to powinni dać wsi instruktorów, którzyby organizowali i ćwiczyli młodzież wiejską.

Sprawa ta ułatwiona jest od roku, albowiem dzięki Marszałkowi Piłsudskiemu powstał Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, który zajmuje się właśnie propagandą, organizacją i pomocą w tworzeniu kół ćwiczeń, przygotowujących do służby na obronę Państwa. Od tego też czasu samorządy zaczęły udzielać większego poparcia i pomocy w tej pracy.

Żądajcie więc od waszych rad gminnych, sejmików, wójtów, sołtysów i nauczycieli, aby wam dali pomoc materjalną i instruktorów.



Tak to świnki wypasione w wiejskich chlewach oczekują w Warszawie spokojnie chwili, kiedy pójdą pod rzeźnicki nóż. Gdyby wiedziały, co ich czeka, nie stałyby zapewne tak spokojnie.

Warunki prenumeraty: w Waszawie - kwartalnie 3.50, półrocznie 7.—, rocznie 14.—. Na prowincji — kwartalnie 3.80 półrocznie 7.60, rocznie 15.20. Zagranicą 30 zł. rocznie.
Ceny ogłoszeń: W tekście—1 zł. za wiersz 1-o łamowy wysokości 1 milimetra; za tekstem — cała strona 300 zł., 1/2 strony 160 zł. 1/4 strony 85 zł., 1/8 strony 45 zł; ogłoszenia drobne 10 gr. wyraz.
Redakcja i Administracja Nowy-Świat 25.

Redaktor odpowiedzialny: WACŁAW WOSIK. **Wydawca: Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością „Wieś".**

Zakł. Graf. Prac. Druk., sp. z o. o. Warszawa, Nowy-Świat 54, tel. 15-56 i 242-40.